№ 73. Sobota dnia 28 Sierpnia (9 Września) 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub j-go miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Wystawa w Radomiu przedłużoną została do środy włącznie.

Otwarcie Wystawy.

(Dalszy ciąg)

Obok pawilonu zarządu dóbr Państwa zasługują na uwagę wały do młynów, sosna na maszt okrętowy, bal dębowy rzadko spotykanej grubości i wiele innych okazów drzewa z lasów rządowych.

Browar p. Ed. Engemana z Szydłowca w pawilonie swoim wystawił beczkę kolosalnych rozmiarów i najnowszego systemu aparat do staczania piwa.

W obszernym pawilonie p. A. Małeckiego, znajdujemy piękne i gustowne wyroby ślusarsko-meblowe, jak również kraty, wózki, welocypedy dziecinne, siedzenia do bryczek i siedzenia pomysłu nader praktyczne klozety gabinetowe. Na każdej pracy znać postęp, znajomość rysunku i poczucie estetycznego smaku.

Przed bramą wejściową spotykamy wieżę z rur żelaznych, ustawioną przez zakłady „Bliżyn", a po bokach dwie wieże wiertnicze.

Przechodząc obok restauracji p. Gaczeńskiego, napotykamy ściany kuchni tejże restauracji, zbudowane z „porowca".

W okół stawu widzimy poustawiane narzędzia rolnicze firmy „Alfred Grodzki", „Kowalski i Trylski" i kilku innych, a między nimi kiosk zakładu fotograficznego p. J. Grodzickiego, a obok pawilonik z rybami, umieszczonemi w trzech małych akwarjach, z majątku hr. Przezdzieckiego.

Po drugiej stronie stawu znajdujemy pawilon p. Krügera z Radomia; w pawilonie tym widzieć można bardzo wiele ładnych przedmiotów ze szpagatu, liny druciane, hamaki, a szczególną uwagę zwraca całkowita uprząż na konia, wykonana z białego szpagatu plecionego, podszyta niebieską materją.

P. Aleksander Troicki z Radomia w pawilonie własnym wystawił kilka pieców prześlicznej roboty; piece kaflowe i majolikowe wykonane są bardzo gustownie, a zwraca uwagę w rogu stojący piec majolikowy matowy w stylu Ludwika XV; w środku tegoż pieca wprawiono odcisk również majolikowy z widokiem polowania, wykonany z formy, należącej do zabytków bardzo dawnych. P. Troicki zaraz na wystawie otrzymał zamówienia na kilka pieców.

Nieopodal od wejścia do właściwego ogrodu, stoi pawilon, przed którym bezustannie widzimy tłok i ścisk—to własność radomskiej fabryki gilz p. Paschalskiego, który w pawilonie wystawił obok kiosku bardzo gustownego, oszklonego szybami lustrzanemi, dwie maszyny bezustannie wyrabiające gilzy w oczach zwiedzających. Ściany pawilonu ułożone są z pudełek do gilz, również w własnej fabryce wykonanych, a w kiosku znajdujemy wszelkie materjały do tychże wyrobów służące.

Z kolei pośpieszamy zwiedzić pawilony ogólne. Przegląd rozpoczynamy od pawilonu, zasługującego na szczególną uwagę, to jest od chaty wiejskiej, mieszczącej w sobie okazy prac włościan i etnografji, mozolnie zebrane przez pp. Szczęsnego Jastrzębowskiego, Wiktora Brześciańskiego, Jad. Dobiecką i innych członków sekcji przemysłu drobnego, którzy dowiedli, jak im przedewszystkiem leży na sercu dobro tych wytwórców, którzy choć w pocie czoła pracują, jednak rzadko bardzo słowa uznania ogółu znajdują. Ile tu należało włożyć trudów, czasu, pracy i zamiłowania, by zebrać to co tam spotykamy, ten tylko pojmie, kto choć raz probował tego; z tego też powodu czujemy się w obowiązku złożenia publicznego podziękowania członkom pomienionej sekcji w ogóle, a w szczególności p. Jastrzębowskiemu, który z takiem zamiłowaniem poświęcił wszystko co było w jego mocy, w celu dopięcia zamierzonego celu.

Widzimy tam warsztat tkacki w ruchu p. M. Arkuszewskiego, bardzo wiele wyrobów samodziałowych, wykonanych przez włościan, zbiór pisanek, rózeg weselnych, wieńców, pająków ze słomy i t. p. strojów, zebranych przez p. Szcz. Jastrzębowskiego; wyroby koszykarskie bardzo trwałe, sita i przetaki roboty ręcznej, trepy i kapelusze włościańskie, ubiory kobiece, wyroby bednarskie doskonale odrobione, lekkie i trwałe, prześliczne wyroby garncarskie swojskiego pomysłu, maselnicę pomysłu bednarza z Iłży p. A. Sokalskiego, doskonale odrobione instrumenty muzyczne przez samouczka p. E. Rysińskiego, biust chłopca, również przez samorodnego artystę wykonany, drewniany model żniwiarki samodziałającej za pomocą ścieśnionego powietrza, wykonany przez włościanina-samouka, jako owoc pięcioletniej pracy ręcznej i umysłu. Na ten model należałoby zwrócić uwagę znawców, a jego wykonawcę wziąć w opiekę—może znaleźlibyśmy w nim drugiego Szczepanika. Wiele przedmiotów pragnęli nabyć właścianie, zwiedzający wystawę, a to dowodzi, że szerszy zbyt tych wyrobów mógłby się korzystnie rozwinąć, gdyby znalazła się ręka umiejąca kierować tą gałęzią domowego przemysłu.

W pawilonie przemysłowym zwracają uwagę aparaty do wyrabiania wody sodowej, kwasu węglanego płynnego i inne, wystawione przez firmę „Włodarkiewicz i Sieklucki." Dalej widzimy prace zakładu litograficzno-drukarskiego pp. Trzebińskich z Radomia. Zakład istnieje przeszło lat 70. Znajdujemy tam wykonany przed 50 laty w tejże litografji portret b. gubernatora radomskiego ś. p. Oppermana, ratusz w Sandomierzu starodawnej roboty i wiele nowych prac, które dowodzą jak zakład ten pilnie śledził wszelkie postępy w swej dziedzinie i szedł za niemi aż do ostatniej chwili. Podczas otwarcia wystawy przedstawiciele firmy ofiarowali Ich Ekscelencjom r. t. J. G. Podgorodnikowowi, senatorowi D. G. Anuczynowi, rz. r. st. Szczyrowskiemu i kilku innym dygnitarzom pięknie wykonane kolorami karty pocztowe z widokami wystawy i Radomia w eleganckich pudełeczkach ozdobnych, z odpowiedniemi napisami, jako pamiątkę z tegorocznej wystawy. Zakład ten również wykonał dyplomy uznania wystawy naszej i prezentował numer pierwszy „Gazety Radomskiej", odbitej w drukarni tegoż zakładu.

L. Celewicz, krawiec, przedstawił garnitur marynarkowy bez szwów w bokach i na ramionach, 2 bu-

Powitania i pocałunki.

O ile nam się wydają śmiesznemi towarzyskie obyczaje innych narodów, o tyle im śmiesznemi wydają się nasze, a jednak nie od rzeczy będzie zapoznać się z zwyczajami, przyjętemi w różnych krajach i czasach.

We Francji jeszcze w XVII wieku kawaler, witając damę, naprzód cofał się w tył, kłaniając, postępował następnie naprzód z potrójnym ukłonem, a nakoniec schylał się aż do kolan, zawsze z poważną miną.

W dawnej Polsce, ojcowi nasi uważali za najpierwszy obowiązek grzeczności wycałowanie rączek młodych i starych kobiet, choćby ich było kilkadziesiąt w jednym salonie.

W Anglji oddawna weszło w zwyczaj na powitanie podawanie sobie ręki, bez najmniejszego uścisku. Istnieje tam tylko swoboda pocałunku pomiędzy młodzieżą płci obojej. Młode angielki zaręczają się z łatwością, a ponieważ narzeczonym więcej idzie o flirt, niż o małżeństwo, całują się więc, ile im się podoba, do czego mają prawo, ze względu, że u protestantów zaręczyny są tak ważnym aktem, jak u nas ślub. We Francji narzeczonemu wolno tylko dotknąć ustami czoła narzeczonej, a nawet uważają za nieodpowiednie, ażeby żona przy osobach trzecich całowała się z mężem.

W Ameryce również unikają pocałunku starsze osoby, a dzieci widzieć można z kapeluszami na głowie, na których błyszczy napis „Proszę nie całować".- Zwyczaj ten wszedł w modę z zasad hygienicznych.

W Chinach każda z dziewięciu klas urzędów ma oddzielny przepis powitania, a tem samem i ukłonów. Biada temu, kto ośmieli się przestąpić przepisy etykiety. Dwaj chińczycy, spotkawszy się z sobą, wznoszą ręce nad głową, a potem, zniżając je stopniowo do ziemi i zginając swą postać, mówią: „Czyście szczęśliwie zjedli swój ryż?", odpowiadające naszemu: „Jak zdrowie pańskie?"

Japończycy, spotkawszy znakomitą osobę, zdejmują sobie z nogi pantofel i pokazują go jej na znak głębokiego szacunku, podobnie jak my zdejmujemy czapki lub kapelusze—zwyczaj przyjęty od niewolników, obowiązanych do od krywania głowy, by okazać iż ona jest ogoloną.

Tybetańczycy, witając się, pokazują sobie języki i drapią się jednocześnie w ucho.

Na niektórych wyspach Australji mieszkańcy na powitanie pocierają się nosami, a inni posuwają swą grzeczność do tego stopnia, że nogą lub ręką spotkanej osoby, pocierają twarz swoją.

Mieszkańcy Sudanu plują w twarz i dłoń prawej ręki przy powitaniu swych najlepszych przyjaciół.

W południowej Afryce krajowiec, spotkawszy przyjaciela, pada na ziemię i uderza się po brzuchu.

W Monomatapa, skoro król kichnie, asystujący wydają wielki okrzyk gardłowy, powtarzany następnie przez wszystkich mieszkańców królewskiego pałacu. W Sanaarze, przy tej samej okazji, gwardja przyboczna najpierw składa życzenia, a następnie, odwróciwszy się tyłem do władcy, uderza się pięściami w łydki.

Arabowie przy powitaniu podnoszą prawą rękę nad kolana, a następnie przykładają ją do podbródka i czoła, składając jednocześnie życzenie „dobrego rana".

W innych miejscach na Wschodzie za największy znak uszanowania dla starców uważa się dotknięcie ich brody ręką.

U nas przyjęty został zwyczaj podawania na powitanie ręki, zdjęcie kapelusza lub lekkie kiwnięcie głową, a tylko przy spotkaniu się z serdecznymi przyjaciołmi całujemy się w twarz—damy zaś i rodziców w rękę. Zakochani różnej płci również całują się z sobą....

Pocałunek znali już starożytni rzymianie, ale za czasów rzeczypospolitej był on tylko przywilejem małżonków i to po za oczyma profanów. Za skradzenie pocałunku kobiecie, śmiałka skazywano na śmierć. Z nastaniem cesarstwa, zwyczaj ten został zaniechany. Na początku zaś XVI do końca XVII wieku było ogólnym zwyczajem, iż mężczyzna dobrze wychowany, musiał damę pocałować w usta, bez różnicy stanu, *wieku lub urody*.......

Królowa Elżbieta angielska ulubieńcowi swemu Leicesterowi chętnie pozwoliła całować swe usta, wobec dam dworu. Z czasem brzydsze kobiety powstały przeciw temu i zwyczaj upadł.

L. V. Jacques.

zarki i burkę na dwie strony służącą do użytku. Firma „Ludwik Spiess i syn“ w kiosku ustawionym na środku przejścia w ciasnym pawilonie wystawiła materjały apteczne, a obok widzimy bardzo ładne obuwie p. L. Dutkowskiego z Radomia.

Stolarz p. M. Pisarski wystawił dwie gustowne w rysunku i pięknie wykonane szafy, oraz biurko nadzwyczaj pracowicie wykończone i uderzające dokładnem wykończeniem.

Wyroby introligatorskie znalazły jednego tylko przedstawiciela, a tym był p. Pająk, który między innemi okazywał nam bochenek chleba, w środku którego widzimy piękną bombonierkę.

Dominium Wąworków przedstawiło cegłę i mydło własnego wyrobu.

Przechodząc do pawilonu rolnego, po drodze wstępujemy do kiosku firmy „Firlej“, w którym spotykamy wyroby z drutu, pokosty, smary, oleje mineralne, cegłę i poglądowy przemiał pszenicy.

W pawilonie rolnym zwraca naszą uwagę kapusta, dynie, pomidory, owoce i różne piękne okazy ogrodnictwa którymi wystąpiło dominium Krzyżanowice. Właściciel Kornelina wystawił suszoną włoszczyznę i komplety bardzo pięknych owoców.

W dziale pracy kobiet należałoby zabawić dzień cały, dokładnie obejrzeć to, co tam znajdujemy. Piękne roboty na kanwie p. W. Lipskiej, trwałe, estetyczne, a przedewszystkiem nader praktyczne koszyki p. Janiny Silnickiej z Mazowszan, kwiaty nadzwyczaj dokładnie wykończone p. Eugenii Sokołowskiej i szkatułkę wykonaną z drzewa przez p. Cecylję Helbich z Radomia, ptaszęta na tej szkatułce wykonane dają dowód, że p. C. H. prócz wielkiego zamiłowania do pracy, posiada smak artystyczny i sporą dozę niepośledniego talentu. Wiele haftów ręcznych, ekranów, parawaników i t. p. prac — wszystko zasługuje na uwagę i uznanie.

W dziale naukowym zwrócić musimy uwagę na olbrzymią i starannie wykonaną pracę p. Marcina Osmały z Warszawy, który przedstawił w formie tablicy poglądowej wykształcenie młodzieży rzemieślniczej. *L. V. Jacques.*

Z placu wystawowego.

Nie jest tak wielki napływ gości wogóle, jakiego Radom spodziewał się, jednak ruch ogromny na placu wystawowym, a w pawilonach tłok nie pozwalający na dokładne obejrzenie przedmiotów wystawowych.

W czwartek po południu wystawę zwiedziło 1.200, w dniu wczorajszym zaś 5,600 osób. Wczoraj rano, po nabożeństwie, wystawę zwiedzali uczniowie zakładów naukowych i dzieci ze szkół miejskich, jak również z ochron miejscowych.

Cały dzień wczorajszy był pogodny, to też wszystkiemi ulicami tłumy osób napływały na wystawę.

O godzinie 2-ej po południu rozpoczęło się przeprowadzanie koni i bydła; niektóre sztuki wzbudzały podziw pięknością budowy.

Kilka orkiestr przygrywało gościom, a między innemi doskonale grały orkiestry fabryczne: hr. Tarnowskiego z Końskich i p. I. Witwickiego z Kamiennej.

O godzinie 4-ej przedefilowała straż ogniowa ochotnicza z Radomia, w pełnym komplecie, z własną orkiestrą na czele, a tuż za nią także ogniowa z Bzina. Po przejściu straży ogniowej, rozpoczęły się wyścigi cyklistów.

Na godzinę przed rozpoczęciem wyścigów, już tłumy obległy tor dokoła, wchodząc na stoły, krzesła, narzędzia rolnicze, zbyt blizko toru ustawione i tamując w ten sposób nie tylko przejście, ale i dostęp do okazów wystawowych tym, którzy prócz nie zbyt miłego widoku zmęczenia do ostatnich sił nie tryskających życiem i zdrowiem cyklistów, przyszli oglądać to, co było celem wystawy. I wiele osób nic więcej nie widziało, prócz tysiąca kapeluszy i pleców swych bliźnich, którzy zasłaniali sobą kosztowne kioski i owoce długiej i mozolnej pracy ludzkiej, aby widzieć bezcelowe gonitwy młodzieńców, pędem do zrujnowania zdrowia dążących. Wyścigi owe, w których kilku mniej fortunnych jeźdźców zamiast żetonów otrzymali rany obnażonych rąk i nóg, a jeden nawet uszczęśliwiony został zwichnięciem nogi, przeciągnęły się do zmierzchu. Tu zrobimy uwagę, że wyścigi wobec szczupłości toru wystawowego należało urządzić albo w dzień powszedni, albo program ich skrócić do minimum, aby dać możność obejrzenia ludziom pracy przy święcie to, czego może jeszcze wcale nie widzieli—cyklistów na rowerach widują codziennie. Po skończeniu wyścigów, zajaśniała w całej pełni elektryczność, która oświecała nieco więcej pawilonów niż w czwartek, ale w każdym razie nie tyle ile było potrzeba, wyprawiając jeszcze w dodatku od czasu do czasu figle nagłem gaśnięciem. Pawilon przemysłowy zupełnie był nieoświetlony, a na placu wogóle było tak jasno, ak w izbie oświetlonej kilkoma szabasówkami.

Jakie zainteresowanie wzbudziła wystawa w uboższej ludności, mamy dowód, że nie chcąc czy nie mogąc zdobyć się na kupno biletu wejścia, ciekawi przeskakiwali rowy, przechodzili około stajen i wreszcie najrozmaitszemi, a najciaśniejszemi drogami tłoczyli się na wystawę, byleby tylko coś ujrzeć......

Największe zainteresowanie wzbudzał drobny przemysł włościański, a niektórzy ze zwiedzających tak byli zachwyceni wyrobawi samouków, że kilka przedmiotów zabrali na pamiątkę......

Nie pomogło nic bezustanne pilnowanie niestrudzonych członków sekcji tego działu pracy pp.: Jastrzębowskiego i Brześciańskiego, którzy cały dzień kolejno dozorowali i udzielali objaśnień zwiedzającym do późnego wieczora pawilon wiejski, który bezustannie pełen był gości, a jak się przekonano, i takich, którzy grzeszą zbytkiem zamiłowania cudzej rzeczy.

W dziale naukowym p. Osmała z Warszawy, ani na chwilę nie opuszczał zajętego stanowiska, objaśniając z właściwą sobie swadą interesujących się tym działem. Przy wyrobach rąk kobiecych z uprzejmością witał wszystkich p. Woszczyński chętnie wskazując prace zasługujące na uwagę. W czwartek po południu p. Przyłęcki, sekretarz komitetu wystawy, również z galanterją udzielał wszelkich wskazówek na placu wystawowym, nie zważając na wyczerpanie sił wobec ogromu trudów, jakie w tym dniu poniósł dla dobra wystawy. *L. V. J.*

Z powodu otwarcia wystawy.

. . . .

Po przeszłości wspaniałej, roztrwonionej marnie,
Po wysiłkach zmienionych w okrutne męczarnie;
Po marzeniach, co mgłami przepadły w przestrzeni,
Wstajem mniej może dumni, lecz z złud uleczeni!
Tak! precz fantazji chorej wątłe loty!
Tak! precz wybuchy bezsilnej rozpaczy!
Hasło dziś nasze inne: do roboty!
Do kurnej chaty wieśniaczej;
Do izdebki rzemieślnika;
Do uczonego pracowni—
W każdy kąt coraz uparciej, wymowniej
Ów Życiodajny, męzki odzew wnika.
Co snem się stało, to wskrześnie;
Co nas dręczy zniknie we śnie—
Tylko nóż, pługi, heble, szydła młoty,
Igły, pióra—co tylko ma kto do roboty,

. . . .

. . . .

Nie chcemy żadnej łaski... zbadajcie jedynie,
Czy serce nasze bije, czy w żyłach krew płynie,
I ilu węzły splotła nas wytrwała praca
Z postępem, co ku nowym słońcom twarz swą zwraca...

Temi słowy witał we Lwowie otwarcie wystawy p. Stanisław Rossowski.

„Mutatis mutandis“ umieszczamy je dzisiaj ze względu, iż w pięknej poetycznej szacie odfotografował autor ściśle pobożne życzenia gorąco kraj ojczysty miłujących obywateli.

Radom i Okolice.

Na budowe nowego kościoła złożyli.

P. Stanisław Wojdacki rb. 5.

Na odlew dzwonów złożyli:

P. Stanisław Wojdacki samowar stary i kilkadziesiąt monet miedzianych.

Osobiste.

Bawią w naszem mieście: p. Władysław Jabłonowski, reprezentant „Gazety Polskiej“, p. Mieczysław Godlewski, redaktor „Słowa“, p. St. Chełchowski z Chojnowa, p. Hier. Łopaciński z Lublina i p. Erazm Majewski, znany przyrodnik, autor wielu dzieł naukowych.

Jubileusz.

W końcu października r. b. przypada jubileusz ćwierć wiekowej pracy dziennikarskiej p. Stanisława Sienickiego, redaktora „Gazety Kieleckiej“, najdawniej pracującego publicysty w dziennikarstwie prowincjonalnem.

Program wystawy na niedzielę.

Otwarcie o godzinie 9-ej rano. O godzinie 3-ej rozdanie przyznanych nagród wystawcom. O 11-ej wieczorem zamknięcie wystawy, a przedtem ognie sztuczne. Po zamknięciu wystawy odbędzie się bal wystawowy w sali resursy miejscowej.

Konkurs narzędzi roiniczych.

Próby narzędzi rolniczych odbędą się w poniedziałek o godzinie 8-ej rano na polach p. Teodora Karscha przy ulicy Nowy Świat w Radomiu.

Język polski w szkole. Czytamy w „Kraju“, że w skutek przedstawienia kuratora warszawskiego okręgu naukowego, popartego przez ks. Imeretyńskiego, nauka języka polskiego w szkołach średnich w Królestwie Polskiem ma uledz gruntownej odmianie.

Nauka języka polskiego ma być objęta planem i będzie obowiązującą. Język polski stanie się jednym z ważnych przedmiotów w szkołach średnich i ma być wykładanywe wszystkich klasach.

Program niższych 4 klas obejmuje gramatykę; wyższych—historję literatury. Zakres programu odpowiadać będzie mniej więcej programowi języka rosyjskiego.

Stypendjum.

Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, podaje do wiadomości osób interesowanych, że wakuje stypendjum z zapisu ś. p. Franciszka Korwin Szymanowskiego, w wysokości rb. 150 rocznie, przeznaczone dla młodzieńca wyznania rzymsko-katolickiego, urodzonego w tutejszym kraju, ubogiego, odznaczającego się moralnem prowadzeniem i pragnącego wydoskonalić się w sztukach pięknych. Stypendjum przyznanem będzie temu ze współubiegających się, kto pod okiem delegowanych w tym celu członków komitetu Towarzystwa najlepiej wykona, na temat przez komitet wyznaczony, pracę za dostateczną uznaną. Otrzymujący stypendjum może się kształcić w kraju lub za granicą, ze współubiegających się jednakowego uzdolnienia Szymanowscy herbu „Ślepowron“ przydomku „Korwin“, lub Kossowscy z Głogowy mieć będą przed innymi pierwszeństwo w uzyskaniu stypendjum.

Pragnący ubiegać się o powyższe stypendjum zechcą zgłosić się z podaniami na papierze bez stępla do komitetu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych najpóźniej do dnia 1-go października r. b. z załączeniem metryki urodzenia i chrztu, świadectwa ubóstwa i moralnego prowadzenia, Szymanowscy zaś herbu Ślepowron przydomku Korwin, oprócz tego złożą dowód legitymacji i swego pochodzenia.

Zgon.

W Nauheim zmarł ś. p. Henryk Elzenberg, mieszkaniec m. Łodzi, adwokat przysięgły, b. redaktor „Dziennika Łódzkiego,“ współpracownik przygodny „Gazety handlowej“, i stały feljetonista „Przeglądu tygodniowego.

Nawskroś artystyczna dusza tego człowieka, czyniła go jednym z najmilszych towarzyszów pracy i przyjaciół. Zrobił bardzo wiele dobrego dla Łodzi, bo długi czas wysiłkiem swej silnej woli podtrzymywał pismo polskie w niemieckiem mieście, będąc faktycznym redaktorem wspomnianego pisma.

Jako obrońca cieszył się zaufaniem i rozległą praktyką. Znano ś. p. Henryka, jako człowieka, który nie obawiał się wypowiedzenia bezwzględnej prawdy w oczy, a śmiało zawsze gonił zachcianki drobkiewiczów, pragnących olśniewać tłumy wielkością swoją.

Choroba serca przerwała pasmo życia dzielnego publicysty, zdolnego obrońcy i niepospolitych przymiotów towarzyskich człowieka w wieku zaledwie lat 50.

Z żalem w sercu na mogiłę Twoją ś. p. Henryku rzuca dawny przyjaciel grudkę ziemi i łzą z serca wyciśniętą żegna Cię miły towarzyszu, którego nie spodziewałem się stracić tak wcześnie. Pióro, w chwili otrzymania tej smutnej wiadomości, odmawia posłuszeństwa, lecz serce wypowie Ci boleść swoją, gdy się spotkamy na tamtym świecie.

Odpoczywaj w pokoju, którego tak pragnąłeś!

Z Teatru.

W poniedziałek towarzystwo artystów pod dyrekcją p. Janowskiego odegra „Gniazdo rodzinne“ Sudermana, we wtorek „Dorożkę № 117“ farsę z francuzkiego, w środę „Właściciela Kuźnic“ Ohneta, w czwartek „Niobe“ i w piątek „Tajemnice Warszawy“.

Wczoraj na przedstawieniu „Oj mężczyźni“ sala była przepełniona. P. Janowska, p. Szymborski i dostrająca się do nich reszta artystów znakomitą grą i humorem wywoływali burze zasłużonych oklasków.

Wypadki w gubernji Radomskiej.

W ciągu pierwszej połowy ubiegłego miesiąca, w guberni naszej było 25 pożarów, wskutek których spaliło się majątku nieruchomego i ruchomego na ogólną sumę 12,126 rb.

W płomieniach spaliło się dwoje dzieci.

Sześć osób utonęło, dwie osoby zabite zostały piorunem, jedna zgnieciona buforami wagonu kolejowego. Wypadków nagłej śmierci było cztery i samobójstwo jedno.

Kradzieże.

Jak prawie w każdem zbiegowisku ludzkiem, tak i na naszej wystawie artyści do cudzych kieszeń znajdują obszerne pole dla swoich operacji. Dnia wczorajszego koło godziny 5 gdy już wysuwaliśmy się z tłumu jakiś jegomość cisnął się w chacie przem. słu drobnego włościańskiego, a jednocześnie usłyszeliśmy za plecami krzyk „okradli!“ Obejrzawszy się widzemy piękną damę z towarzystwa i do niej tulącą się panienkę lat 12, która powtarza, „z rąk mi wydarli chusteczkę z portmonetką“. Rady na to nie było. Nie wypadało pocieszać poszkodowanych, bo w ten sposób panienka

tanim kosztem otrzymała lekcję na całe życie, jak należy być oględną w miejscach publicznych, a tem bardziej, gdzie dostęp ma cały tłum.

Gdy chcieliśmy zobaczyć wyścig cyklistów, jakiś młody chłopiec lat koło 18, w mundurku, z zielonemi wypustkami próbował zapuścić rękę do dolnej kieszeni jednego z panów, lecz na szczęście ten przeczuł niezręczny ruch i zgromił rzezimieszka, który czemprędzej ukrył się w tłumie.

Sprostowanie.

W spisie koni wystawowych, pominięto stajnię p. Jana Koźmińskiego, który wystawił 13 koni.

Z Kozienic.

Sprawozdanie rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych powiatu koneckiego z przedstawienia amatorskiego, odbytego w dniu 9 lipca r. b. na budowę szpitala w Końskich. Wpływy za bilety rozesłane i sprzedane przy wejściu 339 rb. 75 k., z nadesłanych nadpłat 348 rb. 2 k., za programy i bukieciki 129 rb. 49 k. Ogółem było wpływu 817 rb. 26 k. Wydatkowano za przemalowanie dekoracji, kortyny, druk biletów, afiszy i programów, rozebranie tapczanów, urządzenie sceny, ławek, przyprowadzenie do porządku koszar, nadto oświetlenie i wynagrodzenie służbie wyniosło ogółem 146 rb. 26 k. Osiągnięto zatem czystego zysku 671 rb. Tak świetny rezultat przedewszystkiem zawdzięczyć należy tym, którzy raczyli nadesłać naddatki oprócz należności za bilety, a także artystom amatorom za przybycie z Bzina z własną orkiestrą, którzy dzielną grą przyczynili się do zwiększenia funduszów na szpital. Wszystkim tym rada Towarzystwa składa niniejszym serdeczne podziękowanie. *Komitet.*

Zawichost.

Miasto i okolica otrzymuje z poczty następujące pisma: Przegl. Katol 2, Kurjer Warsz. 5, Kurjer Codzien. 1, Kurjer Polsk. 3, Gaz. Rad. 9, Gaz. Pols. 5, Gaz Lekar. 1, Gaz. Świąt. 1, Gaz. Handl. 1, Bibliot. dzieł wybor. 3, Słowo 2, Wiek 3, Dziennik dla wszyst. 2, Bluszcz 1, Rola 1, Tyg. Illustr. 2, Tyg. mód. 1, Kraj 2, Wiedom. far. 1, Encyklop. rolnicz 1.

Przedkilku tygodniami zdarzył się na Wiśle smutny wypadek. Rybak łowiący ryby podjął się przewieźć flisaków z tratwy stojący na środku rzeki do lądu. Na małe czółno wsiadło ich sześciu i zaledwie odpłynęli od tratwy na kilka sążni, czółno zaczęło napełniać się wodą i na dno tonąć, na krzyk wywołany przez tonących, stojący na brzegu rzeki p. Murzicz członek komory wydał polecenie załodze stojącego statku „Wawel“ ażeby pospieszyli na ratunek tonącym. W kilka minut załoga statku zdążyła wyratować rybaka i 5 flisaków, a szósty młody 17 letni człowiek dostał się pod tratwy i utonął. Zwłoki znalezione zostały w kilka dni pod Rachowem. Rybaka pociągnięto do sądowej odpowiedzialności. W zeszły czwartek po południu we wsi Piotrowice spaliły się dwa domy, dwie stodoły napełnione zbożem w raz z innemi przyległemi budynkami należącemi do włościan. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się małego chłopca głucho-niemego z zapałkami. Zostawiony bez opieki podpalił stojące konopie pod ścianą, a nim ludzie spostrzegli ogień, już dom był w płomieniach.

W okolicznych wioskach chorują dzieci i osoby starsze na dyaryją, dyfteryt i szkarlatynę, zwłaszcza w miejscowościach bliżej miasta położonych dotkniętych poprzednio wylewem Wisły.

A. Lubicz.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Stypendja. W roku szkolnym 1898 — 1900, przy wyższych, średnich oraz niższych zakładach naukowych w Rosji, będą ustanowione 72 nowe stypendja z procentów od kapitałów, ofiarowanych wyłącznie przez osoby prywatne.

Ze szkół. Pisma rosyjskie donoszą: W nadchodzącym roku szkolnym w wielu szkołach fińskich zostanie wprowadzona obowiązkowa nauka języka rosyjskiego. Przedtem język rosyjski uważano za przedmiot drugo rzędny, obecnie program będzie rozszerzony, i prócz tego stopniowo będą wprowadzane lekcje konwersacji rosyjskiej.

Ustawy przedsiebierstw przemysłowych. Publikowanie ustaw przedsiębierstw przemysłowych w *Sobr. Uzak.* opóźnia się czasami ze względów techniczno-drukarskich. Z tego powodu założyciele przedsiębierstw, zebrawszy kapitał zakładowy, muszą czasami dość długo czekać na ukazanie się ustawy w druku, co oczywiście szkodzi ich interesom. Obecnie ministerjum skarbu wyjaśniło, że towarzystwa takie mogą rozpoczynać działalność, nie czekając na ogłoszenie ustawy w *Sobr. Uzak.*

Zabawy ludowe. Ministerjum skarbu zajęło się opracowaniem jednostajnego typu budynków dla zabaw ludowych, urządzanych przez kuratorja trzeźwości.

Ministerjum oświaty wydało w r. b. nowy katalog podręczników i wydawnictw pomocniczych, zatwierdzonych i poleconych przez komitet naukowy do użytku w średnich zakładach naukowych. Jednocześnie, jak donosi „Dziennik Warszawski“: ministerjum rozporządziło, iż nowe wydania tych książek, nie przejrzane przez komitet naukowy ministerjum i nie zawierające znacznych i zasadniczych zmian i dopełnień, mogą być używane w szkołach jeszcze tylko do 1900 —1901 roku szkolnego, potem zaś, wszystkie nowe wydania podręczników, poleconych przez komitet naukowy, powinny być przedstawiane komitetowi do przejrzenia i akceptacji.

TO I OWO.

Oświetlenie.

Narzekamy na słabe oświetlenie niektórych ulic Radomia i może słusznie, ale i w mniejszych miastach prowincji ludzie mieszkają, komorne gospodarzą płacą, a jakich wygód zażywają, posłuchajmy. Oto na przykład, mieszkam w jakiejś pierwszej lepszej osadzie lub miasteczku i wypadło mi wyjść wieczorem w pilnym interesie na miasto. Ledwiem próg własnej sieni przestąpił, jeżeli tylko Bóg łaskawy księżycowi świecić w noc ową nie rozkazał, napewno trafiam nosem w słup, na którym miała być ustawiona latarnia.

Rzecz prosta, że od takiego zetknięcia robi się widno jak w dzień, ale widocznie tylko w mych oczach, bo jednocześnie uczuwam ból w okolicy krzyża i słyszę głos mej miłej sąsiadki, która w ten sam sposób dała mi znać o sobie, jak ja niewinnemu słupkowi. Za chwilę światło w oczach gaśnie i z wyciągniętemi przed siebie rękoma skręcam w bok po to tylko, aby uchwycić za głowę chłopaka, powracającego do domu. Znowu krzyk, przekleństwo, przepraszanie wzajemne i zwrot w stronę przeciwną. Zabezpieczając się przed drugą podobną katastrofą, macham przed sobą kijem i na nieszczęście trafiam w jakieś czułe miejsce poczciwego Srula, torującego drogę dla swej połowicy. Krzyku co niemiara, więc też dopiero w tej chwili usłyszałem turkot jadącej bryczki, a chcąc się usunąć, wpadam w rów napełniony czemś gęściejszem od wody, choć rzadszem od błota.

Pomyślmy, że to wszystko z racji cnotliwych chęci małomiejskich kamieniczników oszczędzenia jakichś dwóch kopiejek na naftę. I nie tylko tak nam, zwykłym śmiertelnikom, wolno sobie psuć głowy o słupy lub cudze grzbiety. Sam właściciel wracajac wieczorem z wykładu o dobroci monopolki, również częściej trafi nosem w futrynę niż w drzwi, no, ale jemu wolno swą własność rozbijać nawet w nocy, byleby go nikt o marnowanie grosza na naftę posądzać nie miał prawn.

Najlepiej na tej oszczędności wychodzą złodzieje i ci, co z nożem w ręku przywykli szukać satysfakcji. Jednych i drugich liczba by się zmniejszyła, gdybyśmy ilość latarń zapalanych w nocy w miasteczkach zwiększyli, a czas ku temu obecnie najlepszy, bo już wieczory mamy coraz dłuższe.

Z Kraju.

Z Warszawy.

W środę o g. 8 m. 15 w. mieszkańców domu nr. 18 przy ul Żurawiej przeraził strasny huk, który usłyszano nietylko z domów sąsiednich, ale i z ul. Marszałkowskiej.

Brzęk stłuczonych szyb, krzyk ludzi i odgłos silnego wybuchu, wszystko to łączyło się w chaotyczny łoskot o przyczynie na razie niewiadomej.

Przechodzący w tej chwili około powyższego domu felczer szpitala Dzieciątka Jezuz, p. Komar, wszedł do bramy i ujrzał wybiegającą z podwórza kobietę lat około 30, poparzoną i poranioną, której udzieleniem pierwszej pomocy zajął się niebawem, zbiegli się też mieszkańcy domu, przestraszeni silnym hukiem.

W domu tym na dole od frontu mieści się mieszkanie i kantor pralni chemicznej p. Karola Gitnegra suteryna zaś zamieszkała jest przez uboższą ludność, część zaś pod kuchnią p. G. była w jego posiadaniu, jako skład różnych rzeczy.

W chwili wypadku, w kuchni znajdowała się zajęta praniem służąca, Marjanna Gajduk, 30-letnia była też tam córka państwa G., ośmioletnia Genia.

Naraz rozlega się ogłuszający huk, podłoga w kuchni zapada się i Marjanna Gajduk wpada wraz z dzieckiem do piwnicy. Dziecko, które oprócz przestrachu, uległo oparzeniu rąk, wyciągnęła przez okno praczka Eugenja Chomętowska, ale ze służącą było gorzej. Spadła na nią balja i kociołek z gorącą wodą, oraz inne przedmioty, doznała więc obrażeń bolesnych.

Drugą ofiarą, była jak się zdaje, mimowolna sprawczyni nieszczęścia, 70 letnia Regina Firsowa, handlarka owocami, tamże w suterynie zamieszkała, która niosąc kosz owoców do domu zapaliła świecę. W okamgnieniu nastąpił wybuch i Firsową odrzucił na schody.

Jak wielką była siła wybuchu, dość powiedzieć że podłoga w kuchni i przyległym pokoiku pp. G. zapadła się prawie całkowicie, w pokojach od ulicy wypadły szyby, część klatki schodowej, wiodącej do suteryny, wyrwało, zupełnie, a drzwi wszystkich mieszkań na tych schodach były popękane i silnie uszkodzone.

Na razie z pomocom ofiarom wypadku pośpieszył też dr. Jasiulewicz, wobec jednak rozmiaru nieszczęścia, zawezwano pogotowie ratunkowe i pobliską straż ogniową Nowoświecką, która przysłała toporników z pochodniami.

Obie ofiary, Marjannę Gajduk z silnie oparzonym prawem bokiem i prawą ręką, oraz głęboką raną w głowie, tudzież Reginę Forsową z oparzeniami twarzy, rąk, nóg i opalonemi włosami, odwiozło niezwłocznie pogotowie pierwszą do szpitala Dzieciątka Jezuz, drugą do św. Ducha, dziecko leczy się u rodziców.

Gdy ochłonięto nieco z wrażenia, władza policyjna z pomocą strażników, zajęła się zbadaniem prawdopodobnego źródła wybuchu, t. j. piwnicy pod kuchnią pp. G. Na razie w masie nagromadzonych tam przedmiotów nic nie znaleziono, zdaje się jednak, że znajdował się tam balon z benzyną której gaz wybuchnął od świecy zapalonej przez wchodzącą do piwnicy Firsową.

Przy poszukiwaniach, w innej piwnicy p. G. w tymże domu znaleziono balon z płynem, nazwanym przez właściciela „amialkoholem“.

Czy przypuszczalny wybuch benzyny, czy inna jaka przyczyna była powodem wypadku, dalsze poszukiwania niebawem zapewne wyświetlą.

Z Sosnowca.

O strasznym wypadku wybuchu dynamitu w kopalni węgla „Niwka“ pdd Sosnowicami, donoszą nam następujące szczegóły:

Przy wydobywaniu węgla, zwyczajem przyjętym, podłożono pod wyrwę patrony dynamitowe, połączone z lontem, po którego zatleniu, grupa górników oddaliła się, oczekując na wybuch. Gdy w przewidywanym przeciągu czasu wybuch nie nastąpił, górnicy w przekonaniu, że lont zagasł lub zamokł, co dosyć często się zdarza, zbliżyli się do miejsca, gdzie znajdował się dynamit. W tejże chwili jednak nastąpił wybuch. Z pomiędzy górników, trzech najbliżej znajdujących się: Jan Chondowicz, Szymon Pietnos i Konstanty Wilk, poszarpani zostali tak, że zwłok złożyć nie można było; dwaj inni dalej znajdujący się: Wojciech Białos i Jan Durazakin na miejscu zostali również zabici, trzeci zmarł w drodze do szpitala. *L.*

Z Cesarstwa.

Petersburg. Komisya przeciwdżumna zawiadamia, że w d. 18 sierpnia prezes komisyi, Jego Wysokość Książe Oldenburski udał się na miejsce, gdzie zdarzyły się zasłabnięcia, i po powrocie ztamtąd, w d. 3 września, udzielił komisyi poniższych wiadomości. Pierwsze zasłabnięcie we wsi Kołobówce, w pow. carowskim, w gub. astrachańskiej, zdarzyło się w d. 28 lipca. Od tej pory zachorowało 24, umarło 23 osób. Ostatni wypadek śmierci był w d. 24 sierpnia, ostatnie zasłabnięcie 21 sierpnia, a od daty tej do chwili obecnej pozostała jedna chora, będąca widocznie na drodze do wyzdrowienia. Choroba bezwątpienia została zawleczona, ale zkąd, tego dotąd nie stwierdzono. Środki, zarządzone przez Jego Wysokość, niezależnie od badań prowadzonych nad naturą choroby, zasadzały się na zupełnem odosobnieniu kordonem wsi Kołobówki łącznie z otaczającemi ją polami, na udzieleniu pomocy lekarskiej zarówno ludności zamkniętej kordonem, jak i mieszkańcom okolicznym, oraz na badaniu stanu sanitarnego gubernii astrachańskiej, przyczem stwierdzono, że z wyjątkiem Kołobowki niema nigdzie chorób epidemicznych. Z chwilą zarządzenia środków powyższych, zauważono osłabnięcie choroby. Liczba zasłabnięć od d. 15 sierpnia zmniejszyła się znacznie, a od d. 22 sierpnia ustały one zupełnie. W sprawie dokładnego określenia charakteru choroby, zwołana będzie osobna narada, złożona z członków rady lekarskiej i innych, rzeczoznawców, która pod przewodnictwem Jego Wysokości wypowie swe zdanie o chorobie, jaka panowała w Kołobówce. Opinia ta będzie ogłoszona we właściwym czasie.

Ze świata.

Lwów. Znany pianista Henryk Melcer, po pobycie przez rok w Wiedniu, przenosi się znowu na stałe do Lwowa. Ma to być w związku z kandydaturą p. Melcera na stanowisko dyrektora Towarzystwa muzycznego, osieroconego przez śmierć ś. p. Selwarza.

Deklamator Stanisław Konopka otwiera szkołę dramatyczną przy ulicy Czarneckiego.

Wpisy się już rozpoczęły.

Metropolita ks. Kuiłowski jutro wyjeżdża do Wiednia.

Zastępca marszałka krajowego p. Chamiec wyjechał na urlop.

Około g. 9 w. znaleźli przechodnie przy drodze, do zarządu wodoleczniczego „Kisielka“ mężczyznę z poderżniętem gardłem. Był to niejaki Stein, zatrudniony zwykle przy robotach kolejowych. Odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce skonał.

Stwierdzono, że denat popełnił samobójstwo z powodu braku pracy już od niejakiego czasu.

O niezwykłym wypadku donoszą z Żółkwi. Zjechała tam niedawno jako mamka 23-letnia Julja Juszczyk z 14-dniowem dziecięciem płci męzkiej. W dwa dni później wykąpała Julja dziecko w gorącej wodzie i położyła bez

okrycia na stole przy otwartem oknie, widocznie w zamiarze przeziębienia niemowlęcia.

Tego samego dnia po południu zaniosła dziecko do lasu, gdzie je żywcem w piasku zagrzebała. Gdy wieczorem rozeszła się wieść, że dziecka niema, matkę aresztowano. Po długich badaniach wyznała swą zbrodnię i okazała miejsce zagrzebania dziecka.

Staraniem lekarzy udało się przywrócić do życia niemowlę, które spoczywało 6 godzin pod grubą warstwą piasku.

W Czerniowcach odbyła się rozprawa przeciw Służańskiemu za znany fakt napadu na metropolitę Czuperkowicza 17 kwietnia o obrażenie cielesne córki metropolity, p. Kossowiczowej.

Służański wniósł także skargę o czynne znieważenie przeciw p. Kossowiczowej, która go podczas owej demonstracji parasolką uderzyła.

Po rozpatrzeniu sprawy, w ciągu której, na wniosek prokuratora, postawiono w stan oskarżenia za fałszywe zeznania odwodowe Jana Pileckiego, posługacza kolejowego, Służański został na karę pieniężną 15 zł. lub 3 dni aresztu, podczas gdy panią Kossowiczowe zupełnie uwolniono.

Sędziowie paryscy uginają się pod brzemieniem pracy. Śledztwo w sprawie rozruchów na Placu Rzeczypospolitej i zrabowania przez anarchistów kościoła św. Józefa, toczy się szybkim pędem. Jednak znaczna część uwięzionych uniknie kary, urzędnicy bowiem, którzy kazali ich zatrzymać, nie przypominają sobie dziś, na jakim czynie ich schwycili.

Zmieniono także charakter oskarżenia przeciw Sebestjanowi Fauere'owi. który urządził zebranie anarchistów. Okazało się, że nie brał on żadnego udziału w rozruchach, że nie miał przy sobie broni. Będzie więc karany sądownie tylko za energiczny manifest, zwołujący zebranie.

Także nacjonaliści i antisemici, którzy wywołali zbiegowiska na ulicy Chabrol uczują na sobie rękę rządu. Za naruszenie praw o zebraniach ulicznych pociągnięto do odpowiedzialności trzy ich pisma: „Libre parole“, „Soir“ i „Intrasigeant“.

Telegramy.

Wiedeń, 7-go b. m. W dziennikach opozycyjnych zapewniają, że Koloman Szell oświadczył, iż wybór do delegacji wspólnych musi odbyć się w sposób ściśle konstytucyjny. Dla ułatwienia tego wyboru utworzone będzie prawdopodobnie ministerjum przejściowe.

Berlin, 7-go b. m. Dzienniki podają sporą listę wyższych urzędników, przeniesionych w stan czasowego spoczynku z powodu nielojalnego ich zachowania się w sprawie projektu kanałowego. Są między nimi prezesi rejencji luneburskiej Colmar i poznańskiej Jagow.

Belgrad, 7-go b. m. Zapowiedziane na wczoraj rozpoczęcie procesu politycznego odroczono z powodu śmierci Risticza do piątku.

Paryż, 7-go b. m. Pomocnikiem prokuratora przy sądzie najwyższym mianowany został Fournier-Herbeaux. Prokuratorem przy sądzie najwyższym, który sądzić ma spiskowców, mianowany, prokurator jeneralny przy trybunale apelacyjnym Bernard.

Rozmaitości.

Szatańskie dziecko. Trzynastoletnia Minna Bahse w bruńświckiem miasteczku Vorsfelde, pomimo młodego wieku stawała już dwa razy przed sądem za kradzieże. Nie skazano jej na więzienie, lecz udzielono nagany i zagrożono domem poprawy. Nie trwało długo, a dziewczyna po raz trzeci dopuściła się kradzieży, zabrawszy rzeźnikowi z sąsiedztwa kiełbasę. By się od kary uchylić wpadła na dyabelski pomysł, zabić swego 6-letniego brata i na niego winę zwalić. Podczas, gdy matka była u pracy, Minna namówiła młodsze rodzeństwo 10-letnią siostrę i 6-letniego brata do przechadzki do pobliskiego lasku. Przybywszy na miejsce wysłała siostrę do pobliskiej cegielni po nóż, by śniadanie, które zabrała, rozdzielić. Gdy została sama z bratem wyjęła nóż z kieszeni i usiłowała chłopcu przeciąć żyły u ręki. Chłopiec zaczął płakać i odszedł w las, a w tej chwili powróciła też młodsza siostra. Minna pobiegła za chłopcem, uspokoiła go, a następnie wprowadziła rodzeństwo jeszcze głębiej w las. Tam weszła na opuszczające nisko gałęzie drzewo, umocowała u jednej z gałęzi powróz i zwabiła brata do siebie. Ledwo chłopiec wszedł, zarzuciła mu pętlicę, wkoło szyi i zepchnęła z drzewa. Młodsza siostra tylko w ten sposób uratowała, iż go przycisnęła do pnia, tak, że znów mógł się nogą o gałąź oprzeć, a następnie pętlicę usunęła. Chłopiec i dziewczę nie chcieli dłużej w lesie pozostać, przeto Minna udała się z nimi w stronę domu. Przechodząc koło stawu zbrodniarka znów godziła na życie brata i wepchnęła go w wodę. Szczęściem woda była w tem miejscu płytka i z pomocą młodszej siostry wydostał się chłopiec na suszę.

Sąd ławniczy w Vorsfelde skazał Minnę za kradzież na karę więzienia, a sprawę o usiłowane morderstwo przekazał sądowi ziemiańskiemu w m. Bruńświku.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 7 go wrzesinia 1899 r. płacono korzec żyta rb. 4.00—4.50, pszenica rb. 5.50—6.00, Jęczmień zwyczajny 0.00—3.30, jęczmień dwurzędowy rb. 00.0—3.60 owies rb. 0.00—2.40, tatarka rb. 0.00—4.20, groch polny rb. 0.00—5.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00—0.00, rzepak letni rb. 0.00—7.00, kartofle młoda rb. 0.00—1.20, ameryk. rb. 0.00—0.00, koniczyna czerwona rb. 00.00—00.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 00.00, koniczyna na paszę do rb. 0.00, wyka ro 3 00, łubin żółty rb. 0.00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 0.00. siano c. rb. 0.90, słoma c. do 40 kop.

Z humorystyki.

Z chwili bieżącej

Młoda wdówka całując kochanego:

— Czy tylko tam ciocia nie słyszy pocałunków?

— No to już za wiele wymagań. Dopiero narzekałaś że ci siedzę w sercu, jakże więc możesz wymagać, abym jednocześnie siedział twej cioci w uszach?

U fotografa.

Fotograf robi zdjęcie z żydówki z dzieckiem na ręku.

Ile kosztuje tuzin fotografji?—pyta żydówka.

Sześć rubli, a z dzieckiem siedm.

Tak! Proszę pana, przecież jak ja jadę tramwajem, to za dziecko na kolanach nic nie płacę.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 28 Августа 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.